Nr. 84 Kraków, czwartek 8 kwietnia 1920 Rocznik XXIX.

26 M miesięcznie z odsyłką

W Krakowie bez odsyłki miesięcznie 24 Mk — Zagranicą miesięcznie 32 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisó w nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

Problem ukraiński — a sprawa pokoju

Bez większego wrażenia być może przesunął się przed oczyma czytelnika jeden z ostatnich komunikatów wojennych, notujący **współdziałanie wojsk polskich z oddziałami ukraińskimi** na froncie bolszewickim.

A jednak jest to fakt bardzo znamienny.

Kwestya ukraińska jest wogóle zagadnieniem niesłychanej wagi u wschodnich naszych rubieży.

W polityce naszej **asekuracyjnej** przeciw przyszłemu ciśnieniu na nas (gdy własne stosunki w Rosyi spokojniej się ułożą) olbrzymiego kadłuba rosyjskiego — w polityce tej, polegającej na zbliżeniu się do wszystkich państw, które wyodrębniły się z rosyjskiego caratu — **musi odgrywać rolę nader ważną niezawisła Ukraina**. Ona reprezentuje tu największą połać ziemi i to ziemi najżyźniejszej i poza Polską najbogatszej w kopaliny, najlepiej przytem sytuowanej wobec morza.

Ona była kluczem potęgi moskiewskiej.

Odkąd Moskwa uzyskała była Ukrainę lewobrzeżną; odkąd zwłaszcza zadomowiła się w sercu Ukrainy — Kijowie **prysła równowaga sił pomiędzy państwem carów, a Rzecząpospolitą polską**: Polska rychlej czy później stanąć musiała w obliczu katastrofy.

Toteż, o ile nas ogromnie interesuje niepodległy byt państewek nadbałtyckich: Finlandyi Estonii, Łotwy — jest dla nas **niepomiernie ważniejszą sprawą** utworzenie się niepodległej Ukrainy.

I z drugiej strony widzimy, że Rosya czy reakcyjna, czy bolszewicka — jednakowo zdaje sobie sprawę z ważności terytoryum ukraińskiego dla rosyjskiego państwa. Nie można porównać intenzywności działania rosyjskiego nad Bałtykiem z tą sumą wysiłków, jakich oba przeciwne sobie odłamy rosyjskie zużyły, ażeby posiąść Ukrainę.

Tłomaczy się to nie tylko tem, że w obecnych głodowych czasach Ukraina tworzy **spichlerz** dla wojsk rosyjskich wszelkiego autoramentu i dla cywilnej ludności Rosyi rdzennej, lecz ta uporczywość wynika — podkreślamy — i z owej politycznie wyrozumowanej i w instynkty już przeniesionej świadomości, że tu tkwi **potęga Rosyi**.

Dlatego ze wszystkich punktów polskich warunków pokojowych, zamkniętych w żądaniu dezaneksyi obszarów, zabranych Rzeczypospolitej polskiej (granica z 1772 r.) najtrudniejszym do przyjęcia przez bolszewików będzie część tego żądania, **obejmująca Ukrainę prawobrzeżną**.

Trudna tu będzie niezwykle sprawa z bolszewikami.

Niełatwa i z Ukraińcami. Notowaliśmy już głosy oburzenia Ukraińców, pomawiających te czynniki polskie, które owo żądanie w warunkach pokojowych ustaliły — o imperyalizm, gdyż domagają się dawnych granic, chcą podziału Ukrainy wzdłuż jej miecza pacierzowego, który tworzy Dniepr.

Nie możemy brać odpowiedzialności za wszelkie odcienie polskich aspiracyj. Najpoważniejsze jednak wytyczne polityki polskiej przedstawiają się jasno: Polska domaga się restytucyi granic z 1772 roku nie po to, ażeby całokształt ziem zdezanektowanych przez Rosyę objąć we własne posiadanie, lecz ażeby państwom kresowym, które dotąd nie miały podstawy bezspornej pod nogami — taką podstawę dać.

Ponieważ rozbiory Polski wszczęte zostały w drodze takiego potwornego gwałtu, który urągał wszelkiemu poczuciu prawa, ma Polska podstawy prawne do domagania się zniesienia skutków tego gwałtu. Ma prawo zatem żądania, ażeby ta Rosya, z którą ma zasiąść do konferencyi pokojowej, zrzekła się plonów owego gwałtu.

Ze zaś odzyskanemi ziemiami chce się rozporządzić na rzecz innej państwowości nie może to zgoła być nazwane ani aneksyonizmem, ani imperyalizmem.

Że w żądaniach swoich zatrzymuje się u Dniepru, gdy ziemie ukraińskie sięgają i daleko ed eń na Wschód — wynika to stąd, że **Polska nie ma legitymacyi stawiania żądań wielkoukraińskich**. Dalsze w tej materyi żądania może podnieść chyba miecz lub dyplomacya ukraińska.

Polska porusza sprawę Ukrainy prawobrzeżnej i na znak swoich intencyi działania na rzecz Ukrainy współwalczy ramię przy ramieniu z oddziałami ukraińskimi — taksamo jak o Letgalię, dawne Inflanty polskie walczyła w przymierzu z wojskami łotewskiemi.

Nie było tu, rzecz jasna, jakiejś konieczności oglądania się na posiłki cudze, lecz chęć zamanifestowania, że odnośną kampanię prowadzi się nie na swoje wyłącznie konto.

W teoryi, jak widzimy, wszystko przedstawia się zupełnie logicznie, zrozumiale. Polska, chcąc zabezpieczyć swój byt na przyszłość, musi jak najbardziej pragnąć, ażeby poprzez rozłogi dawnego caratu przeszła pręga, dzieląca go na Wielkoruś i Ukrainę.

Inna rzecz praktyka: uznajemy, że to będzie **najtrudniejszy orzech do zgryzienia dla Rosyi bolszewickiej**, jakby był i dla wszelkiej innej. O jego twardość mogą się **kruszyć, przewlekać, a nawet rozbijać rokowania pokojowe**.. Problem to powtarzamy, niezwykle ważny dla bytu Polski; dla najbliższych może pokoleń groźny, o ile nie zostanie rozwiązany. A jednak dzisiejsza Polska jest tak finansowo wyczerpana — tak zarazem potrzebuje tchnienia pokoju, ażeby poważnie leczyć skutki wstrząśnień wojny światowej, że nie bez lęku spoglądamy na ten postulat — do przeprowadzenia tak trudny!

Obok zaś trudności, które powstaną z oporu bolszewickiego nie zamykamy oczu, nie zapoznajemy trudności, które sprawiać będzie **dezoryentacya ukraińska**, powodująca, że jakiekolwiek współdziałanie z Ukraińcami tworzy sprawę i **trudną i ryzykowną**.

Dość przypomnieć, jak rusztowanie armii ukraińskiej pod Petlurą rozbiła była zdrada Tarnawskiego, który za podszeptem osobistości cywilnych przerzucił się był na orientacyę rosyjską! Wśród tych polityków cywilnych panuje taki chaos stronnictw, ugrupowań i taka zmienność kursu, że nie żartem, ale seryo, O. Nazaruk, podjąwszy się skreślić w tygodniku ukraińskim „Wola" obraz stronnictw ukraińskich i ich wzajemnych stosunków **gubi się wciąż sam w niepewnościach** i stawia żądanie, **ażeby różne ugrupowania polityczne wydały życiorysy swoich przywódców, w ten sposób bowiem łatwiej będzie mogła szeroka publiczność rozeznać się w tych sprawach, a zarazem owi przywódcy — zainwentaryzowani, że tak powiemy będą skrępowani w wykonywaniu najrozmaitszych skoków.**

„Jeżeli nie pójdziemy tą drogą — pisze dosłownie cytowany przez nas autor — którą idą wszystkie partye europejskie i wogóle wszelkie ruchy, począwszy od religijnych, kończąc na politycznych, wiecznie mieć będziemy tylko jakieś grupki z szumnemi nazwami z nieznanymi ogółowi kierownikami bez trwałej tradycyi grupki co do których zawsze można będzie mieć wątpliwości, czy to **kluby czy poprostu spółki rekinów dla wymuszenia subwencyi od państwa"**..

Tak scharakteryzowane zostały drobno-poszatkowane na niezliczone grupki partye ukraińskie. Publiczność nasza słyszała jednak o Dyrektoryacie, jako jakiejś naczelnej władzy ukraińskiej i o Petlurze, jako jednostce kierowniczej tego dyrektoryatu.

Otóż cytowany przez nas wyżej O. Nazaruk scharakteryzowawszy utworzoną w listopadzie 1919 r. w Kamieńcu „Ukraińską Radę Narodową", notuje dalej jej stosunek do Dyrektoryatu i Petlury.

Skład owej Rady brzmi dość poważnie. Weszły do niej z „naddnieprzańskich" partyj politycznych: Socyaliści-rewolucyoniści, socyaliści-federaliści, samostyjnicy (niepodległościowcy), chliboroby-demokraci (stronnictwo kmiece) demokraci, ludowcy. Z „naddniestrzańskich (wschodnio-galicyjskich) partya pracy (dawniej narodowa-demokracya), radykali i socyalni-demokraci.

Pozatem przedstawiciele organizacyi narodowo-kulturalnych, ekonomicznych, naukowych, zawodowych oraz samorządowych.

Otóż owa Rada wypowiedziała się między innemi tak:

„Dyrektoryat w osobie jego Naczelnika (mowa o Petlurze. red. Nap.) od chwili katastrofy 16 listopada 1919 r. i formalnego ustąpienia ze składu tegoż dwu członków i wyjazdu ich za granicę do momentu zwołania przedstawicielstwa ludowego — uważa (Rada) tylko za **tymczasowy organ reprezentacyjny**..

Ze względu na to, że dalsze trwanie obecnej naczelnej władzy Ukraińskiej Republiki ludowej jest niedopuszczalne, a Dyrektoryat w osobie naczelnika (hołowy) nie może utworzyć i zorganizować nowej władzy zwierzchniczej, wkońcu ze względu na piekącą potrzebę ustroju parlamentarnego na Ukrainie, Rada Narodowa kategorycznie wyraża życzenie, ażeby w najkrótszym terminie w ciągu trzech tygodni od dnia ustanowienia centrum państwowego i uwolnienia jakiegokolwiek terytoryum, ale nie później niż 1 maja 1920 zwołanem zostało przedstawicielstwo ludowe, które rozstrzygnąć ma pytanie co do władzy naczelnej Ukraińskiej Republiki ludowej i gabinetu.

Naczelnik Dyrektoryatu i jego rząd mają złożyć do rąk wyżej wspomnianego tymczasowego ciała ustawodawczego w dniu jego zebrania się wszystkie wykonywane przezeń do owego czasu funkcye"

O. Nazaruk zaopatruje tę uchwałę komentarzem następującym:

„Jak widzimy z tej uchwały, w mieście, które znajduje się pod okupacyą polską nie sposób wyraźniej i silniej stwierdzić tego co stwierdza ta uchwała mianowicie: zupełne bankructwo tych, którzy się znaleźli na **łaskawym chlebie** w Warszawie — czasem ten chleb otrzymują w zwykłem więzieniu. (To aluzya do owego aresztowania ministrów ukraińskich przez Minkiewicza. Red. „Naprzodu"). Z drugiej znów strony Ukraińska Rada Narodowa liczy się z tem, że ktoś przecie musi reprezentować to terytoryum ukraińskie, którego nie zajęła republika sowiecka i dlatego przyznaje ginącemu Dyrektoryatowi prawo reprezentacyi w osobie jego kierownika i jedynego „członka" Petlury, wyznaczając jemu zarazem dzień ostatecznej śmierci politycznej... .

Ironicznie dodaje autor, że nie bez kozery obrano w tym celu dzień 1 maja, dzień święta robotniczego, ażeby ubić tę władzę, która nie zdołała niczego zdziałać dla ludu, a dostała się pod polską stułę, gdzie w rzeczywistości o wszystkiem decydują obszarnicy-plantatorowie.

Słowem opinia ukraińska, jeżeli chodzi o praktyczne działanie przedstawia kompletny chaos, a Petlura zgoła nie posiada jakiegoś znaczniejszego autorytetu.

Zapewne, że niesłychany chaos przeżywała i Polska w momentach, poprzedzających jej konsolidacyę. Był w niej wszakże przynajmniej jeden czynnik, posiadający odwagę iść przebojem, tworzyć i prowadzić zaczątek armii polskiej, nie oglądając się na fluktuacye i wiry opinji... Usiłowano go opajęczyć lojalnością austryacką, usiłowano go bezcelowstwem, zwalić z nóg maczugą mikołajsko-mikołajewiczowską — oparty o swoją brygadę, o POW, o życzliwość ze strony naszej oraz pewnych kół radykalnych, nie dał się on oszołomić zgrzytliwym hukiem sprzecznych haseł, którym, gdyby uległ, wprawiłyby go one chyba w owo niesamowite snucie się w kółko... w takt muzyki Chochoła.

Nie zatracił był swej drogi u nas Piłsudski.

Ale skąd posiadać może Polska nie powiemy pewność, lecz jakiekolwiek prawdopodobieństwo, że Petlura, z którym mielibyśmy się związać, reprezentowałby choć w części tę siłę decyzyi, tę gotowość brania na się odpowiedzialności, ten talent wojskowy, ten urok, w oczach żołnierza (owszem widzieliśmy, jak go siczownicy galicyjscy opuścili byli w potrzebie, przechodząc do... Denikina!) — takie słowem cechy, któreby gwarantowały, że mimo tysiącznych przeciwności ze strony swoich — potrafi on przy najmniej zdobyć sobie posłuch śród wojska, potrafi reprezentować jakąś bądź co bądź siłę moralną, a nie być jedną z przemnogich skorupek, z których się składa tak niejednolity kocioł ukraiński.

A jego autorytet interesować musi Polskę nietylko z powodów politycznych, lecz i ściśle wojskowych, w przeciwnym razie nikłoby i poczucie bezpieczeństwa przy współdziałaniu z siłami ukraińskiemi.. Pozatem, ciągnąc dalej analogię pomiędzy Polską nieskonsolidowaną a Ukrainą dzisiejszą, widzieliśmy tu gwałtowne swary wśród opnii inteligenckiej i burżuazyjnej, szamotały się w tych swarach miasta, żywioł wiejski nie przechodził takich konwulsyj. Tylko zapalniejsze, młodsze żywioły wiejskie przerywając wiejską ciszę zaciągały się w szeregi peowiackie. Na Ukrainie ważnym, a mało obliczalnym czynnikiem są powstałe tam znaczne oddziały chłopskie, zbrojne — niby powstańcze i partyzanckie. Grają tu rolę i dawne tradycye kresowego chłopa ukraińskiego, dawne wspomnienia kozackie, a dalej, a dzisiaj wciąż na ukraińskiem terytoryum prowadzona wojna, która wypchnęła moc ludzi z ich siół, która sprawiła, że nieraz staje się nawet bezpieczniej być kupą w lesie, niż samopas we własnej chałupie... Niemcy, Austryacy, bolszewicy, denikinowcy — ileż wojsk przesuwało się tędy, rekwirowało, poniewierało chłopem, aż go wszystkie pasye ogarnęły i zaczął tępić, gdzie mógł dopaść, różnoimienne patrole obce. Tak zaprawił się do partyzantki. Ile w tem jednak instynktu narodowego, ile poruszonej mściwości wobec sprawców bojowego kadryla, który przy huku pocisków wciąż się rozsnuwa przed ich oczyma, czy i ile w końcu jakiegoś nieokreślonego junactwa rezuńskiego?

A ten czynnik musi brać pod uwagę każdy, ktoby chciał się zapuszczać w głąb Ukrainy... Czy ten czynnik można sobie wyobrazić tak dyscyplinowanym, iżby autorytet Petlury zdołał go trzymać w ryzach? Czy może on pojąć różnicę pomiędzy obcym, który przychodzi na podbój, a takim, który chce duży szmat ziemi ukraińskiej przeznaczyć pod budowę państwa ukraińskiego?

Jeżeli śród inteligencyi ukraińskiej podniesiono alarm z racyi warunku ewakuowania wojsk rosyjskich z Przeddnieprza — i nazwano to polskim imperyalizmem, co mieściło w sobie środek, zmierzający do doraźnego przepołowienia imperyalistycznych dążeń Rosyi wobec Ukrainy — to nie żądajmy, ażeby chłop łatwo się w tej sprawie rozeznał!

Nazwemo imperyalizmem nie jakiś atak na wolną Ukrainę, lecz „veto" przeciw imperyalizmowi rosyjskiemu po bliższej nam stronie Dniepru!...

. . . . .

Konkludujemy, a raczej w paru słowach streszczamy co powyżej napisane:

Dla Polski i jej akcyi, zabezpieczającej się przed kolosem rosyjskim byłoby pierwszorzędną sprawą, sprawą kolosalnej wagi utworzenie niepodległej Ukrainy.

Obawiamy się jednak;

1) że bezwarunkowe forsowanie tego postulatu wciągnęłoby nas w przewlekłą jeszcze wojnę z bolszewikami;

2) że Polska jest zbyt wyczerpana zwłaszcza ekonomicznie, ażeby z tej racyi narażać się na przedłużanie wojny: ratowanie się przed groźbą jutrzejszą nie może się odbywać kosztem gubienia się dzisiaj;

3) że opinia ukraińska w swych szerszych kręgach zgoła nie jest przygotowaną do takiej roli Polski;

4) że tę ewentualną ingerencyę naszą z góry nazywa imperyalizmem i w tym duchu alarmuje świat;

5) że sfery polityczne zachodnie zwłaszcza Anglii, możeby sympatyzowały z kierunkiem tej akcyi, z pomocą w budowie Ukrainy, lecz... w głębi ducha, a na powierzchni rozlegałoby się może zwrotką o imperyalizmie, ażeby można było później ponad głową Polski sprawy wschodnie układać;

6) że Petlura może być osobistością ze wszech miar godną zaufania i zarazem wierzącą głęboko w słuszność swej linii politycznej, ale nie umiał opanować czy zaimponować swojemu społeczeństwu;

7) że Ukraina jest krajem ruchów chłopskich, które wszelką akcyę planową mogą niesłychanie utrudniać.

Istnieją tedy momenty, które muszą być brane pod uwagę: nasze położenie, domniemane stanowisko przeciwnika, usposobienie strony najbardziej zainteresowanej, przeważnie niesympatyzujące z taką naszą działalnością, dalsze dyskredytowanie nas za granicą za „imperyalizm". Najważniejszym jest tu punkt pierwszy.

Stemplowanie koron

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza w Nr. 28 z 1 bm. pod pozycyą 166 ustawę z 24 marca r. b. o stemplowaniu i wymianie banknotów koronowych, emitowanych przez Bank austryacko- węgierski.

Ustawa ta opiewa:

Art. 1. Banknoty, emitowane przez Bank Austryacko-Węgierski do dnia 27 października 1918 r. włącznie, podlegają wymianie na obszarach b. zaboru i okupacyi austryacko-węgierskiej na marki polskie według kursu 70 mk. pol. za 100 K lub zaopatrzeniu stemplem z napisem: „Rzeczposp. Polska".

Art. 2. Po upływie terminów, wyznaczonych do wymiany i stemplowania, banknoty Banku Austryacko Węgierskiego, niezaopatrzone stemplem polskim (art. 1), przestają być środkiem płatniczym i wszelkie wypłaty, oznaczone w koronach, winny być uiszczane w koronach zaopatrzonych stemplem polskim, bądź też w markach polskich według kursu 70 marek polskich za 100 koron, natomiast żądanie i dokonywanie wypłat w koronach niestemplowanych z jakiegokolwiek tytułu, jakoteż zaciąganie zobowiązań w tejże walucie po ukończeniu wymiany i stemplowania zostaje wzbronione. Umowy zawarte wbrew powyższym postanowieniom są nieważne.

Art. 3. Wymiana koron, niezaopatrzonych stemplem polskim, jest dozwolona na tych samych zasadach, jak wymiana waluty obcej.

Art. 4. Terminy rozpoczęcia i zakończenia oraz porządek wymiany i stemplowania określi Minister Skarbu.

Po upływie tych terminów banknoty koronowe do wymiany i stemplowania (art. 1) przyjmowane nie będą.

Art. 5. Wymiany i stemplowania dokonują urzędy i instytucye, wyznaczone przez Ministra Skarbu. Od uznania tych urzędów i instytucyj zależy, czy przedstawiona kwota ma być wymieniona na marki polskie, czy też podlega ostemplowaniu.

Lokale niezbędne do tych czynności mogą być zajmowane w razie potrzeby drogą przymusowej rekwizycyi.

Art. 6. W okresie wymiany i stemplowania Minister Skarbu może zawiesić na czas do dni 6 czynności instytucyi kredytowych, działających na obszarach, wymienionych w art. 1.

Na okres czasu do dni dziesięciu mogą być zamknięte granice na podstawie uchwały Rady Ministrów, powziętej na wniosek Ministra Skarbu.

Art. 7. Wzbronionem jest:

a) przedstawianie do wymiany i stemplowania banknotów koronowych w tym celu przywiezionych z zagranicy;

b) przyjmowanie przez osoby prywatne i instytucye banknotów koronowych od innych osób celem przedstawienia ich do wymiany i stemplowania, jako swoich, jakoteż powierzanie w tym celu koron innym osobom i instytucyom;

c) więcej niż dwukrotne przedstawianie do wymiany i stemplowania banknotów tej samej nominalnej wartości przez jedną i tę samą osobę.

Dozwolonem natomiast jest przedstawianie banknotów koronowych do wymiany i stemplowania, należących do innej osoby, na mocy specyalnego jej pełnomocictwa, lecz w tym wypadku osoba, która takie pełnomocnictwo wydała, traci prawo osobiście jakąkolwiekbądź kwotę w swojem czy też cudzem imieniu do stemplowania i wymiany przedstawiać. Osoba, przedstawiająca do wymiany i stemplowania cudzą kwotę, ponosi narówni z właścicielem tej kwoty całkowitą odpowiedzialność w myśl art. 19 za przekroczenie powyższego przepisu.

Art. 8. Za przedstawione do wymiany i stemplowania banknoty nie może jedna osoba żądać natychmiastowej wypłaty w gotowiźnie wyższej kwoty niż 15.000 koron stemplowanych lub 10.500 marek polskich. O ile przedstawiona i przyjęta kwota przewyższa 15.000 koron, to na nadwyżkę będzie wydany imienny kwit depozytowy, uprawniający do jej otrzymania w terminach, które określi Minister Skarbu, jednak w terminie nie dłuższym niż trzechmiesięcznym.

Art. 9. Kwity depozytowe (art. 8) będą przyjmowane jako wpłaty na wewnętrzne pożyczki państwowe z roku 1920, o ile suma wpłaty na pożyczkę nie jest niższą od kwoty, na którą opiewa. Przekazywanie ich może nastąpić jedynie w drodze cesyi, notaryalnie lub sądownie uwierzytelnionej, przy jednoczesnem uwiadomieniu o tem urzędu lub instytucyi, która kwit wydała.

Art. 10. Sumę ponad 15.000 koron, na którą został wydany kwit depozytowy (art. 8), posiadacz kwitu może otrzymać całkowicie lub częściowo przed terminem, o ile wykaże wiarogodnie we właściwym Inspektoracie Skarbowym, względnie Urzędzie Podatkowym, w razie gdy suma nie przewyższa 100.000 koron, albo we właściwej Izbie Skarbowej względnie okręgowej Dyrekcyi Skarbu, gdy suma przewyższa 100.000 koron, że gotowizna jest mu niezbędna do prowadzenia przedsiębiorstwa lub dokonywania w tym czasie znaczniejszych wypłat gotówkowych.

Art. 11. Instytucye kredytowe mają prawo do natychmiastowego otrzymania w markach polskich lub koronach stemplowanych za przedstawiono do wymiany i stemplowania banknoty koronowe kwoty, nieprzekraczającej jednej trzeciej części równowartości łącznej sumy salda kasowego tych instytucyi w dniach 1 stycznia, 1 lutego i 1 marca 1920 roku. Natychmiastowe lub przedterminowe otrzymanie sum wyższych zależy od zezwolenia Ministerstwa Skarbu.

Art. 12. Powstałe przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy, opiewającej na korony, prawno-prywatne zobowiązania pieniężne osób i instytucyi, którym przedstawiona przez nich suma w banknotach koronowych w myśl art. 8, 10 i 11 nie została całkowicie wymieniona na marki polskie lub korony stemplowane — doznają zwłoki w zapłacie do wysokości sumy, w kwicie depozytowym wskazanej, aż do dnia w którym przyjęta do depozytu suma gotówkowa zostanie zwrócona (art. 8).

Art. 13. Postanowienia art. 12 nie mają zastosowania do:

a) zobowiązań z tytułu kontraktów służbowych i najmu usług,

b) zobowiązań z tytułu kontraktów najmu,

c) zobowiązań z tytułu renty i roszczeń o świadczenie utrzymania,

d) zobowiązań z tytułu umów ubezpieczonych.

Upoważnia się Ministra Skarbu do ustalenia w razie potrzeby dalszych wyjątków w drodze osobnego rozporządzenia.

Art. 14. Dla weksli i czeków, których zapłata w myśl art. 12 ulega zwłoce, odracza się do dnia w tymże artykule wskazanego czas zapłaty i termin do wniesienia protestu.

Art. 15. Wierzyciel, kórego należność na zasadzie art. 12 uległa zwłoce, obowiązany jest fakt zwłoki uwidocznić na odwrotnej stronie kwitu depozytowego, okazanego mu przez dłużnika w osobnym napisie, w którym winna być podana suma i tytuł należności oraz dzień sporządzenia napisu, imię i nazwisko i dokładny adres wierzyciela.

Art. 16. Przy obliczaniu czasu trwania odroczenia wlicza się dzień rozpoczęcia i ukończenia czasokresu odroczenia.

Art. 17. Za czas, o który wskutek odroczenia zapłata zostanie przesunięta na później, bieg należnych odsetek nie wstrzymuje się.

Art. 18. Czas trwania odroczenia nie wlicza się przy obliczaniu czasokresu przedawnienia i ustawowych czasokresów do wniesienia skargi.

Art. 19. Winni przekroczenia postanowień niniejszej ustawy podlegają w drodze orzeczenia sądowego karze aresztu do sześciu miesięcy i grzywnie do miliona marek polskich łącznie lub jednej z tych kar, nie wyłączając zastosowania ustawy z dnia 11 marca 1919 r.

Art. 20. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, jednocześnie tracą moc przepisy niezgodne z jej postanowieniami.

Art. 21. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

HUMOR I SATYRA

Nowe stronnictwo.

Posłowie Staszyński, Potoczek i Łaskuda utworzyli w Sejmie nową grupę S. P. Ł. (Stronnictwo Popierające Łapownictwo). („Rob.").

Cziczerin

Wobec rokowań z Rosyą o pokój nabiera dla nas bezpośredniego znaczenia postać Jerzego Cziczerina, ministra spraw zagranicznych Rosyi sowieckiej. Dlatego uważamy za pożyteczne powtórzyć za „Czasem“, a więc dziennikiem, stojącym na przeciwnym nam biegunie społecznym, bardzo ciekawą charakterystykę osobistą tego działacza bolszewickiego.

Jerzy Cziczerin „komisarz dla spraw zagranicznych“ w rządzie sowieckim, jest jedną z najbardziej interesujących i najbardziej rosyjskich postaci z otoczenia Lenina. Odbył długą ewolucyę pojęć, zanim go pociągnęła ideologia bolszewizmu. W młodości był raczej konserwatystą, w rosyjskiem znaczeniu tego wyrazu — do czego zresztą go predestynowało urodzenie i wychowanie. Cziczerin jest potomkiem starej szlacheckiej rodziny, bardzo znanej i szanowanej w towarzystwie rosyjskiem. Jego stryj Borys, głośny swego czasu myśliciel, publicysta i działacz społeczny, piastował godność burmistrza Moskwy, która, jak wiadomo, była szczeblem do najwyższych państwowych urzędów. Jest on autorem rozprawy „O polskiej i żydowskiej kwestyi w Rosyi“, a humanitarne idee, tam wyrażone, znacznie wyprzedzają ówczesne zapatrywania rosyjskiego społeczeństwa. Matką Jerzego Cziczerina była hrabina Mayendorff, rodzona siostra hrabiny Emerykowej Czapskiej, dobrze znanej w towarzystwie krakowskiem i fundatorki muzeum jej męża przy ulicy Wolskiej. Jego siostra poślubiła pewnego nauczyciela ludowego i prowadzi na dalekim wschodzie w pobliżu gór uralskich bardzo ożywioną propagandę oświatową wśród ludu wiejskiego. W r. 1896 młody Cziczerin, już wówczas, jak go charakteryzują bliżsi znajomi, neurastenik i mizantrop, szukający po całej Europie ulgi dla swoich nieco imaginacyjnych cierpień, odwiedził ciotkę w Krakowie i mieszkał u niej przez czas jakiś. Z natury nieśmiały i unikający nowych znajomości, poznał się przy tej sposobności jedynie z prof. Maryanem Zdziechowskim, który jako autor książki o „Mesyanistach i Słowianofilach“ zwrócił na siebie uwagę także kół rosyjskich, interesujących się tym problematem. Po wyjeździe Cziczerina wywiązała się pomiędzy nim a prof. Zdziechowskim korespondencya, która trwała aż do roku 1904 i stanowiła bardzo ciekawy przyczynek do poznania psychologii i ideologii głośnego dziś dygnitarza sowieckiej Rosyi. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności możemy dziś podać kilka ustępów z tych listów, które niezawodnie zainteresują czytelników, ze względu na swoją treść i na osobę Cziczerina.

Cziczerin przeczytał w Krakowie w rosyjskim przekładzie wyżej wspomnianą książkę prof. Zdziechowskiego, i jak sam pisze, pochłonął ją gorączkowo. Pod wrażeniem charakterystyki Słowackiego, i wyjątków z jego utworów zaczął uczyć się po polsku, aby módz dzieła wielkiego poety czytać w oryginale; zatem w przeciwieństwie do ogółu literatów rosyjskich, którzy gorącej fantazyi Słowackiego nie potrafili odczuć, i zarzucali nawet prof. Zdziechowskiemu, że go postawił obok Mickiewicza, zapalił się odrazu do jego poezyi. Świadczy o tem pierwszy list, pisany do prof. Zdziechowskiego po wyjeździe z Krakowa: „Poezya polska, to dla mnie prawdziwe objawienie. Ustępy z Słowackiego i Krasińskiego, cudowne do szaleństwa (do bezumja). To gigantyczny Schwung — potęga nieskończoności! Szerokość obrazów i melancholii, rozkoszny blask barw — wszystko niewypowiedzianie cudowne. Mojem zdaniem, nie podobna ich porównywać z suchym (sucheńkim) Shelleyem — pedantem, jak wszyscy angielscy esteci. Zdaje mi się, że polscy Mesyaniści bardziej zbliżają się do poezyi fin de siecle, a zwłaszcza do poetycznych utworów Nietzschego (wszakże on Niecki!). W Zaratustrze ten sam natchniony mesyanizm. Sądzę, że Pan nieco zwęził kwestyę rosyjskiego mesyanizmu. Daleko charakterystyczniejszy jest mesyanizm ludowy (narodniczeskij)... Wogóle dla mnie to nowy świat i jestem Panu niezmiennie wdzięczny. Myślę, że z czasem znajomość polskiej poezyi rozpowszechni się w Rosyi i przysposobi grunt dla słowiańskiego samopoznania. Pisarze typu Mereżkowskiego, to raczej esteci, niż realiści.“...

W swojej odpowiedzi na list powyższy zachęcał prof. Zdziechowski Cziczerina, aby rozwinął swój pogląd o powinowactwie polskiego Mesyanizmu z Nietzscheanizmem; Cziczerin jednak nie czuł się dość przygotowanym do tej pracy. „Ja — pisze — z trudem rozumiem polski język, i domyślam się raczej jego form gramatycznych. Dla takiej roboty konieczna jest głębsza znajomość polskiej literatury, którą z pewnością będę jeszcze badać“.

W następnym liście dotyka Cziczerin strony politycznej kwestyi polskiej w Rosyi. „Teraźniejsze położenie jest produktem znanej rządowej kliki i nielicznych jej adherentów, związanych z całą reakcyą, która ciąży na Rosyi. Ta reakcya ma oczywiście swoje historyczne przyczyny, ale swój brutalny charakter zawdzięcza okruchom Mikołajewskiego systemu, w rodzaju Tołstoja (ówczesny minister oświaty, znany reakcyonista), wpływom starych jenerałów i t. p. Gdy ten typ zniknie, pozostaną karyerowicze, którzy otrzymują dyrektywę z góry lub działają pod wpływem inercyi, a nie sami z siebie, i liczni prawnicy-państwowcy, od których można oczekiwać umiarkowania. Sądzę zatem, że samą siłą faktu położenie w państwie utraci swój naprężony charakter i stopniowo zostanie odnaleziony modus vivendi i dla narodowości bez politycznych wstrząśnień. Spodziewam się nawet, że ta zmiana nastąpi prędzej niż ogólnie oczekują...“

Cziczerin wierzył wówczas jeszcze w pokojowe przeobrażenie starej Rosyi i swobodny rozwój narodów, mieszkających w jej granicach, wiarę tę stracił znacznie później.

Korespondencya urwała się na cztery lata i dopiero w roku 1910 Cziczerin wystosował nowy list do prof. Zdziechowskiego, poświęcony rozprawie jego stryja Borysa, pt. „Polska i żydowska kwestya“. „Był to — pisze — pierwotnie artykuł przeznaczony dla „S. Petersburskich Wiadomości“, ale Uchtomski nie odważył się go wydrukować. Jest to przepiękna analiza polskiej kwestyi, z żądaniem szerokich praw dla polskiego narodu. Bardziej jeszcze polecam panu drugą broszurę, wydaną pod pseudonimem „Rosyjski patryota“, pt. „Rosya w przededniu XX. stulecia“. Jest to wspaniały obraz wewnętrznego położenia Rosyi w obecnej chwili i cały liberalny program na przyszłość. Teraz, kiedy liberalizm zachodni w Europie jest przesiąknięty narodowym egoizmem, u nas przechował się bezinteresowny idealizm. To budzi nadzieje, że skoro tylko inteligentni ludzie dojdą u nas do wpływu na politykę, niezawodnie postawią wielkoduszność wyżej od ruskiej praktyczności, a przez to samo okażą się daleko bardziej praktycznymi“.

Wyżej przytoczona broszura Borysa Cziczerina znalazła dokładną ocenę w książce profesora Zdziechowskiego, pt. „U opoki messyanizmu“. Jerzy Cziczerin był wówczas jeszcze pod wpływem poglądów i rozumowań swego stryja i może dlatego tak optymistycznie oceniał rosyjski liberalizm, który doszczętnie zbankrutował podczas rewolucyi.

Następny list jest datowany z Petersburga — porusza te same problematy, co poprzedni: „Postępowa inteligencya — pisze Cziczerin — jest przejęta pełnym altruizmem, a w kwestyach narodowych wyklucza narodowy egoizm. We wschodniej Europie inteligencya wogóle oddzielona jest od burżuazyi, jakby klasztorną regułą rozumu i stąd pochodzi jej słabość i jej siła...“ „Jeżeli Pan czytał Gorkija, to musiało Pana uderzyć jego powinowactwo z polskimi pisarzami, chociaż on ich nie znał. Odzywa się w nim często wyraźnie polski romantyzm, a jego „Pieśń o Sokole“ mogłaby być napisana przez Mickiewicza. Zasadniczy typ bosiaków Gorkija, to Farys: „oprócz mnie nie było nikogo na niebie i ziemi“ (wiersz przytoczony w liście po polsku). W „Tomaszu Gordijewie“ przebija się wprawdzie realizm, ale taki, który stoi na granicy romantyzmu i to idzie równolegle z głębokiem przeświadczeniem o przeobrażeniu Rosyi pod względem gospodarczym i społecznym w nową Rosyę, która przychodzi, aby zastąpić dawną czarnoziemną, szlachecko-chłopską“.

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

45

W głębi wioski, w długim różowym domu była śliczna gospodyni, która uśmiechała się mrużąc oczy. W tych to dniach, wydobywających się z deszczów i mgieł, skąpany w młodości pory roku, patrzałem na nią całą moją duszą. Miała mały nosek i wielkie oczy, nad wargą i na szyi, lekki jasny puszek jak złoty ślad. Mąż jej był zmobilizowany. Umizgam się do niej. Przechodząc uśmiechała się do żołnierzy, chętnie żartowała z podoficerami a przy przejściu oficerów, stawała z wielkiego szacunku nieruchoma. Myślałem o niej i zapominałem pisać do Maryi.

Wielu wypytywało się o gospodynię: „Można tam co zrobić?“ lecz wielu odpowiadało: „nic tam niema do roboty“.

Podczas jednego z pogodnych poranków towarzysze moi po zupie w stodole, zanosząc się od śmiechu byli zajęci pijanym kolegą, którego wypytywano, drażniono i od czasu do czasu podkrapiano małym łykiem wina, by go w tym stanie utrzymać i lepiej wykorzystać. Te niewinne rozrywki, podobne do tych, które prowokował Termite, rozprawiając o militaryzmie i wszechświecie, nie pociągały mnie i wyszedłem na ulicę.

Zeszedłem brukowaną, spadzistą drogą. W ogrodach i poza ogrodzeniami pączki wyciągały całe mnóstwo zielonych, liliputcich, zupełnie jeszcze zamkniętych rąk, a jablonie pełne były białych róż. Wszędzie spieszyła się wiosna. Ujrzałem różowy dom. Stał sam na drodze i wchłaniał w siebie całe słońce. Zawahałem się. Przeszedłem... Kroki moje z trudem zwolniłem, zatrzymałem się i wróciłem aż do drzwi. Wszedłem prawie że pomimo mej woli.

Zrazu światło! Na czerwono wyłożonej, kuchennej podłodze kwadrat słońca wywoływał iluminacyę. Rondle i miski promieniowały.

Ona była tutaj! Wśród świetlanych, czerwonych refleksów lakierowanej podłogi i złotej miedzi, stała koło kranu z nagiemi ramionami i szyją, puszczając srebrną nitkę do błyszczącego wiadra. Zielonkawe światło szyb w oknie miękczyło jej skórę. Ujrzała mnie i uśmiechnęła się.

Wiedziałem, że zawsze uśmiechała się do wszystkich. Lecz bylismy sami! Skrycie czułem szalone pożądanie. Było we mnie coś silniejszego odemnie, co gwałciło jej obraz. Z sekundy na sekundę stawała się piękniejszą. Jej mięsista suknia ukazywała oczom kształty, a spódnica drżała na lśniących chodakach. Patrzyłem na jej szyję, gors, na te niezwykłe zaczątki. Silny zapach, otaczający jej ramiona, był jakby rzeczywistością jej ciała. Pchnięty zbliżyłem się ku niej, nie umiejąc nawet przemówić.

Pochyliła trochę głowę; brwi jej zbliżyły się do ściśniętego bukietu jej włosów; niepokój przemknął się w jej oczach. Była przyzwyczajoną do prostej mimiki omamionych ludzi. Lecz istota ta nie była dla mnie! Uderzyła mnie suchym śmiechem, a oddalając się zamknęła mi drzwi przed nosem.

Otworzyłem drzwi; poszedłem za nią do szopy. Coś bełkotałem, zetknąłem się z nią, wyciągnąłem rękę. Wymknęła się; umknęła na zawsze... Lecz zatrzymało ją okropne przerażenie!

W syczącym trzasku gromu mury i sufit zbliżyły się ku sobie, w suficie ukazał się straszliwy otwór, a czarny ogień zapełnił wsystko. I kiedy popalonemi oczami, z rozdartemi uszami i z tętniącym mózgiem rzucony zostałem powiewem wulkanu do ściany, a wokoło mnie latały wyrwane i na wylot poprzebijane kamienie, ujrzałem podnoszącą się kobietę, owiniętą fantastycznie w czerwień i czerń, obracającą się w biało-czerwonej mieszaninie sukien i bielizny; i jakiś ogromny, nagi przedmiot z wyprutemi wnętrznościami o dwóch nogach, skoczył mi w twarz i napełnił mi usta smakiem krwi.

Czułem, że krzyczę i czekam. Napadnięty okropnym pocałunkiem, tym nieczystym uściskiem, miażdżącym rękę, którą wyciągnąłem po piękność tej kobiety i którą trzymałem jeszcze wyciągniętą, zmożony przez kłębiącą się parę i popiół, przez straszliwy, majestatycznie się oddalający huk uszedłem stamtąd cudem, między chwiejącemi się wraz ze mną murami. Dom poza mną runął w całości. W ucieczce po ruchomej ziemi uderzały mnie nakształt tłumnych trzepotań skrzydeł masy chyżych, oszalałych kamieni i łoskot gruzów, opadających w gęsty proch.

Cała nawała padała w ten kąt. W pewnej odległości żołnierze wykrzykiwali przed małym domem, który został właśnie rozdarty na dwoje. Nie zbliżano się do niego z powodu strasznych świstów, zapadających się w koło tu i tam, oraz błysków, które w nim młynkowały przy każdym strzale. Pod osłoną muru widziano go, jak w błyskawicznych lśnieniach tej sztucznej burzy, wychylał się z pod sklepienia dymu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Entuzyazm dla Gorkija i przewidywanie upadku Rosyi „czarnoziemnej", tj. Rosyi zależnej od wszelkich kategoryi ziemiaństwa, to pierwsze objawy wewnętrznej ewolucyi Cziczerina. W r. 1903 spotkał go prof. Zdziechowski w Petersburgu i już wówczas Cziczerin nastrojony był radykalnie i opozycyjnie.

Ostatni list datowany jest z Berlina 16 lipca 1914. Pisze on tam między innemi: „Królewiecki proces wykazuje, że niemieckie cesarstwo staje się coraz bardziej la filiale Romanowych. Vieille histoire! Hohenzollernowie konsekwentnie bili głębokie pokłony przed rosyjskim rządem, jak ubodzy krewni przed bogatą ciotką, a Bismark był przekonany, że dla ochrony niemieckiej państwowości rosyjska rewolucya musi być stłumiona". W przypisku dodaje: „Podobno Pan jedzie na Litwę. Wpadnie Pan tam znów pod panowanie panów żandarmów, policyantów, stanowych itd. itd."

Na tem zakończyła się korespondencya może także z powodu nieustających wędrówek Cziczerina po Europie. Na parę lat przed wojną przebywał Cziczerin przez czas dłuższy w Londynie, gdzie wszedł w bliski kontakt z radykalną rosyjską emigracyą. Już wtedy jego rodzina ubolewała, że ce pauvre George stał się rewolucyonistą. Obecnie dawny entuzyasta Słowackiego i mesyanizmu poświęcił się całkowicie sprawie komunizmu i zajmuje jedno z najwybitniejszych stanowisk wśród propagatorów tej doktryny.

Wiadomości polityczne

Porządek panuje w Budapeszcie...

Lloyd George na interpelacyę w Izbie gmin odpowiedział, że rząd węgierski utrzymuje wzorowy porządek. Jak ten „porządek" wygląda, oto kilka przykładów:

Zbieg ulic Teresy i Andrassyego należy do najruchliwszych punktów w Budapeszcie. Wszystkie cztery narożne domy mają kawiarnie, a ruch uliczny jest tu w dzień i w nocy olbrzymi. W sobotę 27 marca przed jedną z tych kawiarń stał automobil, obok którego stało trzech mężczyzn. Obok nich przechodziła młoda kobieta w towarzystwie mężczyzny; nagle jeden z czekających pochwycił kobietę, dwaj inni towarzyszącego jej mężczyznę, wpakowali oboje do automobilu i wobec tysięcy ludzi uprowadzili ich. Policyanci mogli tylko zapisać numer automobilu; o uprowadzonych zginął wszelki ślad.

Drugi wypadek: Z Dunaju wyłowiono pod miejscowością Dunawesa zwłoki dwóch mężczyzn, jak z ran widoczne, zamordowanych. Dotąd nie zbadano identyczności zamordowanych i nie odszukano morderców.

Starszy inspektor policyi Janossy jechał z żoną fiakrem ulicą Andrassyego. Przechodzący ulicą patrol pod komendą oficera zatrzymał fiakra i zmusił jadących do wysiadania, używając słów: „Wysiadaj żydzie razem ze swą k....". Janossego zbadano, czy nie jest żydem, poczem go puszczono. Nadinspektor skarżył się u władz wojskowych bezskutecznie, postanowił więc sam wziąć sobie zadośćuczynienie. Wziął 15 po cywilnemu przebranych policyantów i udał się do kawiarni, do której przychodzili oficerowie. Ci, ledwo weszli do kawiarni zakomenderowali, aby wszyscy się rozebrali celem skonstatowania, czy niema wśród gości żydów. Janossy ze swymi policyantami rzucił się na oficerów i zaprowadził ich na policyę, gdzie ich dotkliwie pobito i wyrzucono za drzwi.

Taki „porządek" panuje w Budapeszcie i w całych Węgrzech.

Składki

Na plebiscyt na Śląsku złożyli: Drukarze krakowscy K 250·—, czysty dochód z akademii urocz. w Krośnie w dzień imienin Naczelnika Państwa Mk 305·—, zebrane na zebraniu towarzyskim u p. H. G. w Krośnie Mk. 84·—, Robotnicy Ministerstwa Przemysłu i Handlu Mk 9·—, K 96, poprzednio wykazano Mk 7.610·53, razem Mk 8.250·73.

Niechaj mówią cyfry...

(W sprawie reorganizacyi teatru powszechnego).

Jak wiadomo, ma się odbyć we czwartek dnia 8 kwietnia wielka dyskusya w sprawach teatrów krakowskich, prowadzonych w zarządzie gminy. Terenem walk dyskusyjnych będzie posiedzenie Rady miasta. Między rozmaitemi kwestyami będzie poruszana też kwestya reorganizacyi teatru powszechnego na teatr **wyłącznie muzyczny.** Idealne strony takiego podziału (dwa dramaty i teatr muzyczny w mieście) były już w tem miejscu omówione w szeregu artykułów, teraz pragnę omówić cyfrowo prowadzenie takiego teatru. A zatem:

Wydatki roczne:

1) 16 artystów i artystek (opera, operetka, wodewil)	600.000 Mk
2) 36 muzyków orkiestrowych oraz 3 kapelmistrzów	900.000 „
3) 24 osoby chóru	556.000 „
4) Maszyniści, służba, administr.	500.000 „
5) Tantyemy	200.000 „
6) Światło, opał	300.000 „
7) Kostyumy i dekoracye	600.000 „
8) Nieprzewidziane	250.000 „
Razem	3,906.000 Mk

Dochody:

1) **Cztery przedstawienia operowe w tygodniu** (niedziela wiecz., wtorek, czwartek, sobota), ceny miejsc po 25, 23, 18, 14, 10, 7 Mk, a loże po 77 Mk, to jest ceny miejsc takie, jakie dziś obowiązują na przedstawieniach wodewilowych, dadzą rocznie dochód	2,430.640 Mk
2) **Trzy przedstawienia w tygodniu operetkowe** (poniedz., środa, piątek), ceny miejsc o 10 prc. tańsze od operowych (wyżej podanych) dadzą w roku	1,642·032 „
3) **Dwa przedstawienia wodewilowe w tygodniu** (sobota i niedziela po poł.), ceny miejsc o 20 prc. niższe od wyżej podanych cen operetkowych, dadzą w roku	875,808 „
4) Siódma pozycya „wydatków" (kostyumy i dekoracye), odliczywszy 25 prc. za zużycie, zostaje	450.000 „
Dochód	5,398·480 Mk

Zestawienie pierwsze:

Dochód	5.398.480 Mk
Rozchód	3,906.000 Mk
Czysty zysk	1,492.480 Mk

Oczywista zysk ten jest fantastyczny, to jest wówczas jest osiągalny, gdyby wszystkie przedstawienia w roku były wykupione do ostatniego miejsca. Rzecz jasna, że na to może liczyć szaleniec. Inna sprawa, że wskutek trojakiego typu przedstawień, a mimo to jednolitych bo muzycznych, wobec świetnej orkiestry i przedstawień o wysokim poziomie art.-muzycznym, można liczyć na wzmożoną frekwencyę publiczności, tem więcej, **że ceny miejsc będą o wiele procent niższe niźli obecne.** Np. ceny miejsc na operetkę będą po 22·50, 21, 16, 12·50, 9 i 6·50 Mk, na wodewil po 18, 17, 13, 10, 7 i 5 Mk! Będą to najniższe ceny miejsc w całym Krakowie!

Lecz należy się liczyć z niedopisywaniem frekwencyi publiczności i podzielę takowę na: 1) **katastrofalną** (50 procent niesprzedanych biletów w ciągu roku na wszystkich przedstawieniach), 2) **normalną** (15 procent niesprzedanych biletów w ciągu roku na wszystkie przedstawienia).

Ad 1) (katastrofalne) oczywista siódma pozycya „wydatków", t. j. 450.000 Mk pozostaje w „dochodach" w całości.

Dochód brutto w ciągu roku 4,948.480 : 2 (50%) = 2,474.240 Mk
do tej sumy musimy dodać pozycyę VII wydatków 450.000 „

Przy frekwencyi katastrofalnej bo 50% zostaje dochód 2,924.240 Mk

Zestawienie drugie:

Rozchód	3,906.000 Mk
Dochód	2,924 240 „
Deficyt	1.022.240 Mk

Wówczas gmina miasta Krakowa dołożyćby musiała do teatru powszechnego przeszło **milion marek.** Lecz wiedzieliby obywatele Krakowa (boć oni to opłacają), do czego dopłacili, do teatru muzycznego, który jest **w Krakowie niezbędny,** a o czem szerzej pisano już w tem miejscu i we wszystkich dziennikach krakowskich i pozakrakowskich, o czem wróble na dachach krakowskich ćwierkają.

Ad 2) frekwencya normalna, to znaczy 15% ubytek codzienny wraz ze świętami, niedzielami i premierami (obliczony podobnie jak pod ad 1) to znaczy z dodaniem pozycyi siódmej wyniesie 4,656.208 Mk.

Zestawienie trzecie:

Dochód (wraz z pozycyą siódmą 450.000 Mk)	4,656.208 Mk
Rozchód	3,906.000 „
Czysty zysk	750.208 Mk

Zestawienie czwarte

25% ubytek frekwencyi:

Dochód (wraz z pozycyą siódmą 450.000 Mk)	4 161.360 Mk
Rozchód	3 906.000 „
Czysty zysk	255.360 Mk

Jak zatem zestawienie czterech pozycyi wykazuje zawsze gmina miasta Krakowa wychodzi „obronną kieszenią" z teatru czysto muzycznego, z wyjątkiem 50% frekwencyi, którą nazywam w takim teatrze „katastrofalną". Boć nie można stawiać przykładu z wypadków dzisiejszych, że obliczenia powyższe są „różowe". Ktoś może naprzykład podnieść zarzut, że na premierze „Oj młody, młody" sprzedano podobno **16 miejsc** za niecałą sumę 400 Mk! Oczywista być może że dojdzie w Teatrze Powszechnym do tego, że na następną premierę dramatu nikt nie przyjdzie. Lecz nie jest to winą dyrekcyi tylko faktu, że Kraków **więcej jak dwóch teatrów dramatycznych nie zniesie.** Czyżby gmina miasta Krakowa upierała się przy dramacie w Teatrze Powszechnym? Być może dojdzie w roku przyszłym do tego, że będą to wówczas „przedstawienia karne", na które pod bagnetami sprowadzać się będzie lokatorów św. Michała, aby zamiast „twardego łoża" lub ciemnicy, umoralniać ich w ten sposób. Istotnie gmina krakowska wsławi się nareszcie szeroko po świecie faktem, iż pierwszy Kraków zaprowadził „przedstawienia karne".

O pp. artystów dramatycznych (kilka osób zaledwie) nie należy się troskać, znajdą oni miejsce w Teatrze Jul. Słowackiego. A wreszcie aktor, zwłaszcza dobry to taksamo poszukiwany „surowiec" jak mąka, skóra, cukier itd.

Wreszcie nadmienić muszę, że dochody teatru muzycznego znakomicie wzmoże każdorazowy „sezon operowy" trwający najkrócej przez dwa miesiące letnie. W tym czasie stała opera Teatru Powszechnego zostanie odpowiednio powiększona i grać będzie w teatrze Jul. Słowackiego opery z repertuaru „wielkich oper". Taki „sezon operowy" w teatrze Jul. Słowackiego powinien przynieść około 200.000 Mk na czysto.

Deficyt Teatru Powszechnego, nie przyniosły przedstawienia operetkowe jak to z urzędowego miejsca zaznaczono, tylko dramat, wystarczy że wymienię: „Medal 3-go Maja" (grany 3 razy), „Siastra Helena" (5 razy), „W gołębniku" (4razy), „Piosenki ułańskie" (5 razy), „Kain" (1 raz), „Odrodzenie" (3 razy), „Oj młody, młody" (2 razy), aby łatwo stwierdzić, gdzie tkwi przyczyna deficytu. Jeśli pp. Radcowie każą sobie okazać dochód z wymienionych przedstawień nie dosięgnie on **1.000 K od przedstawienia.** 23 przedstawienia wyżej wymienione dały 23.000 K w dwudziestu trzech dniach. Jeśli zatem przyjmiemy, że koszta dzienne Teatru Powszechnego wynosiły (przed podwyżką drożyźnianą) 5.000 K to do tych tylko siedmiu sztuk wymienionych dopłacono 90.000 koron. Jeśli jeszcze dodamy koszta wystawy, specyficznych utenzylii, które się nie nadadzą do czego innego użyć n. p. peruki po parset koron do Kaina, jeśli zliczymy, że dla dramatu tygodniami była zajęta próba i przez ten czas nie można było przygotować nowej operetki, to zrozumiemy łatwo i bez uprzedzeń, gdzie tkwi przyczyna deficytu. **Bolesław Raczyński.**

—ooo—

Nowa nota Cziczerina

proponuje Petersburg albo Warszawę jako miejsce rokowań

Warszawa. (PAT). Rząd sowietów nadesłał następującą depeszę:

Do pana ministra spraw zagranicznych w Warszawie. Dnia 2 kwietnia. Pracujący lud rosyjski w osobie rządu sowietów jako wyraziciel swojej woli, wyciągnął **dłoń bratnią do narodu polskiego**, proponując mu zawarcie zupełnego i trwałego pokoju między obu państwami. Ożywiony najgorętszem pragnieniem, aby raz już nastała chwila, która **kres położy wrogiej walce między obu krajami**, rząd sowietów rosyjskich zaproponował rządowi polskiemu **niezwłoczne zawieszenie działań nieprzyjacielskich na całej linii frontu**, zajętego przez armie Polski i Rosyi w przekonaniu, że tylko w tych warunkach praca konferencyi pokojowej będzie mogła być dokonana zupełnie normalnie, jeżeli nie będzie zamącona przez wypadki zewnętrzne i działania wojenne. Rząd Polski, odrzucając naszą propozycyę zawarcia zawieszenia broni między Polską a Rosyą, staje się temsamem **jedynym sprawcą wszystkich nieszczęść wynikających z dalszego prowadzenia wojny**, które spotkają klasy pracujące obu narodów. **Na rząd rzeczypospolitej polskiej spadnie więc wyłącznie odpowiedzialność za każdą kroplę krwi**, przelaną w przyszłości z obu stron, jak również za wszystkie dolegliwości i rozliczne nieszczęścia, które mogą jeszcze spaść na klasy pracujące Rosyi i Polski.

Trudno zrozumieć, do czego zdąża rząd polski, obstając przy kontynuowaniu operacyi wojennych, jeżeli zamiary jego są istotnie pokojowe. Pod tym względem muszą powstać **nieodzownie wątpliwości** wobec uporu, jaki ujawnia rząd polski, nie chcąc stworzyć warunków sprzyjających rokowaniom pokojowym i powstrzymujących przelew krwi. Trudno również rządowi sowietów zrozumieć, jak rząd polski może obstawać przy żądaniu, aby miejscem rokowań był Borysów, położony w ognisku działań wojennych i gdzie nawet w porze lokalnego zawieszenia broni całkowity brak warunków podstawowych, nieodzownych, któreby zapewniały pokój i swobodę obrad konferencyi pokojowej. Tak **dziwnem** wydaje się przypuszczenie, że miałby być zawarty rozejm jedynie lokalny dla przyczółka mostowego w Borysowie na cały przeciąg rokowań, natomiast wojna trwałaby dalej, srożąc się na całej linii frontu, że rząd sowietów rosyjskich nie może się oprzeć **podejrzeniu, iż rząd polski ukrywa jakieś zamiary natury strategicznej.**

Rząd sowietów rosyjskich, **nie widząc niestety możności udzielenia przychylnej odpowiedzi na te propozycye rządu polskiego**, daremnie szuka w tej propozycyi jakiegokolwiek argumentu, któryby przemawiał przeciwko wyborowi miasta w Estonii jako miejsca rokowań. Zważywszy, że kraj neutralny posiada wszelkie nieodzowne warunki skutecznej pracy projektowanej konferencyi, i zważywszy, że w mieście estońskiem delegacye będą miały dostateczne połączenie ze swemi rządami, by módz z nimi bez przeszkód korespondować i pozostawać z niemi w stałym kontakcie, rząd sowietów rosyjskich **podtrzymuje swoją pierwszą propozycyę**, by rokowania pokojowe prowadzić w jednem z miast republiki estońskiej, której rząd wyraził już w tym względzie swą zgodę.

Gdyby mimo to z powodów nieznanych rządowi sowietów rosyjskich rząd polski zajął stanowisko nawskróś oporne w sprawie wyboru Estonii jako miejsca rokowań, rząd sowietów rosyjskich nie widziałby przeszkód, by **zaproponować w tym celu Petersburg lub Moskwę**, gdzie delegacya polska mogłaby korzystać ze stacyi radiotelegraficznej, a nawet uważałby za możliwe jako **ostatnie ustępstwo zgodzić się, gdyby rząd polski tego pragnął, na prowadzenie rokowań w Warszawie**, gdzieby stacya radiotelegraficzna oddaną została do dyspozycyi delegacyi rosyjskiej, a szczęk broni nie mącił spokojnego toku obrad, byle tylko rząd polski zapewnił delegacyi rosyjskiej i jej personalowi nietykalność całkowitą, bezpieczeństwo i zupełną możność stałego, nieprzerwanego znoszenia się z jej rządem za pośrednictwem radiotelegrafu, telegrafu i przy pomocy kuryerów, szyfrowanych depesz i opieczętowanych waliz, których tajemnica nie mogłaby być pogwałconą.

Pożądanem jest, by rząd polski udzielił **szybkiej i niezwłocznej odpowiedzi**, która — jak się spodziewamy — będzie przychylną, by rokowania pokojowe między Rosyą a Polską mogły się rozpocząć **bez wielkiej zwłoki.**

Podpisano: Komisarz dla spraw zagranicznych **Cziczerin.**

Odmowna odpowiedź Patka

Warszawa. (PAT) Odpowiedź rządu polskiego na ostatnią notę komisarza ludowego do spraw zagranicznych Cziczerina brzmi jak następuje:

Pan Cziczerin, komisarz ludowy do spraw zagranicznych, Moskwa.

Rząd polski wskazał Borysów jako miejsce konferencyi pokojowej dlatego, że Borysów posiada dogodną komunikacyę kolejową i że można go łatwo połączyć z urządzeniami telegraficznemi i radiotelegraficznemi stron obu. Rząd polski odrzucił propozycyę zawieszenia broni dlatego, że prawidłowe przeprowadzenie rozejmu na froncie tysiąckilometrowym zajęłoby niemniej czasu, jak rozpoznanie podstawowych zasad pokoju.

Dowództwo wojsk polskich nie miało i niema zamiaru utrudniać rokowań pokojowych działaniami agresywnemi, nie krępuje jednak strony przeciwnej żadnymi warunkami, pozostawiając jej najzupełniejszą swobodę działania.

Co do dalej idących gwarancyi, dotyczących bezpieczeństwa osób i tajemnicy korespondencyi rządowej, rząd komisarzy ludowych może być najzupełniej spokojny. Rząd polski nie dał nigdy powodu do posądzenia go o nieposzanowanie praw międzynarodowych; nigdy nie zatrzymywał przedstawicieli państw obcych jako zakładników i nigdy nie gwałcił praw kuryerów przewożących tajne korespondencye. Jeżeli rząd polski nie mówił nic o powyższych gwarancyach, to dlatego jedynie, że uważa je za zupełnie naturalne, stojące poza sferą wszelkiej wątpliwości i rozumiejące się same przez się.

Wskutek zwłoki wynikłej z niedostania na czas odpowiedzi ze strony rządu komisarzy ludowych, rokowania pokojowe zacząć się będą mogły **dopiero dnia 17 kwietnia.**

Odpowiedzialność za zwłokę spada na radę komisarzy.

Rząd polski oczekuje odpowiedzi ostatecznej. Dalszą wymianę not co do rozejmu i miejsca spotkania uważa za **bezcelową.**

Niektóre ustępy ostatniego radiotelegramu zniewalają mnie do zaznaczenia, że używanie zwrotów nacechowanych niedostateczną powagą, może utrudnić, a nawet uniemożliwić pertraktacye. **St. Patek.**

Akcya francuska w Niemczech

(Radiotelegramy PAT z 7 kwietnia)

Oczyszczanie zagłębia

Berlin. Akcya policyjna w zagłębiu przemysłowem przybiera planowy obrót. Obecnie znajduje się Reichswehr na północ od miejscowości Bottrop, która nie jest jeszcze obsadzoną. Od Dortmundu, do którego wkroczyły pierwsze oddziały, posuwają się wojska na linii Luenen-Kamen przeciw znacznie silniejszym oddziałom czerwonych band. Także przeciw Vorde posiępuje naprzód akcya Reichswehr. W Dortmundzie wydarzyły się znaczne rabunki. Także ludność wiejska między Essen and Mühlheim jest narażona na ciągłe plądrowania. Bardzo poważną jest jeszcze ciągle sytuacya w Mühlheim, jakkolwiek większość czerwonych band, które tam dotychczas grasowały, zaczyna się rozpraszać.

Berlin. Komisarz rządowy Severing oświadczył, że potrzeba jeszcze 5 do 6 dni, aby przeprowadzić akcyę oczyszczenia.

Ucieczka komunistów

Essen. Centralny komitet rad wykonawczych opuścił Essen z powodu zagrożenia tego miasta i przeniósł się do Barmen.

Francuzi obsadzili Frankfurt i Darmsztat

Berlin. Wczoraj (wtorek) o godz. 6 rano wojska francuskie zajęły Frankfurt nad Menem.

Berlin. Wczoraj rano został obsadzony Darmsztat przez małe oddziały francuskie. Reprezentant rządu niemieckiego zaprotestował przeciw obsadzeniu.

Protest niemiecki

Berlin. Rząd niemiecki zamierza wnieść energiczny protest przeciw pochodowi Francuzów i przedstawić najwyższej Radzie jeszcze raz powody, które zmusiły rząd niemiecki do wysłania Reichswehr na teren neutralny.

TELEGRAMY

z dnia 7 kwietnia

Walki z bolszewikami trwają dalej

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 6 b. m.:

Na Podolu nieprzyjaciel atakował bezskutecznie nasze pozycye pod Nowokonstantynowem. Na Polesiu bolszewicy prowadzili w dniu wczoraiszym bardzo silny atak jednocześnie na rejon Jachimowskiej Słobody jak i stacyi Nachów. W ataku tym biorą udział świeżo przewiezione na nasz front oddziały bolszewickie. **Walki trwają.** Na reszcie frontu działalność wywiadowcza.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: Kuliński, pułkownik.

Możliwość ponownego wybuchu strejku w Dąbrowie Górniczej

Dąbrowa Górnicza. (Tel. wł. „Naprzodu"). Po przerwaniu w sobotę rokowań z rządem w Warszawie rząd na własną rękę zrobił krok, który może wywołać **najgorsze następstwa.** Wczoraj nadeszło tu rozporządzenie rządu, normujące jednostronnie, **bez porozumienia się z organizacyą**, stosunek pracy i płacy w kopalniach węgla. Rozporządzenie to **wyklucza zawarcie umowy zbiorowej**, co było przedmiotem sobotnich rokowań w ministerstwie pracy.

Rozporządzenie to, gdy dziś zostanie ogłoszone, wywoła olbrzymie rozgoryczenie wśród górników. Należy się obawiać, że górnicy, którzy na podstawie przyrzeczeń szefa sekcyi w ministerstwie pracy p. Klotta powrócili do pracy, na nowo **rozpoczną strejk.**

Plebiscyt w Cieszyńskiem z końcem maja

Praga. (PAT) „Narodni Politika" donosi z Cieszyna, że w tamtejszych kołach miarodajnych uchodzi za pewne, że plebiscyt odbędzie się **z końcem maja**, o ile prace przygotowawcze będą do tego czasu ukończone. Z inicyatywy komisyi międzykoalicyjnej ma się odbyć zaraz po świętach konferencya czeskiej i polskiej komisyi plebiscytowej, która będzie miała na celu **ustalenie ostatecznych warunków plebiscytu.**

Zwycięstwo robotników w Danii

Kopenhaga. (PAT) **Wszystkie żądania robotników spełniono**, pomiedzy innemi zniesienie zapowiedzianego wydalania, zabezpieczenie dodatków drożyźnianych dla robotników, zaprowadzenie rad fabrycznych i amnestya dla przestępstw politycznych. Nowe wybory do parlamentu rozpoczną się 22 kwietnia. Izba zbiera się jutro.

Kopenhaga. (PAT) Ponieważ osiągnięto porozumienie między pracodawcami a robotnikami, **strejk generalny został odwołany.**

Spodziewane powstanie w Irlandyi

Londyn. (PAT. Radio). Jak donoszą dzienniki francuskie z Irlandyi, w ostatnich dniach mimo licznych środków ostrożności wykonano tam szereg zamachów na gmachy publiczne. W Dublinie powstał pożar w zabudowaniach urzędu podatkowego, którego nie można było ugasić. Sprawcy zamachu chcieli prawdopodobnie zniszczyć akta urzędowe i to im się powiodło. W Belfast podłożono ogień pod szereg publicznych gmachów. Połączenie telefoniczne i telegraficzne z Anglią jest przerwane. Z wielu miejscowości irlandzkich donoszą o napadach na gmachy policyi, które niszczono przez podkładanie ognia albo wybuchami bomb.

Z sali sądowej

Kraków, 7 kwietnia.

Król bandytów Nocoń i jego świta przed sądem.

Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, rozpoczęła się rozprawa przeciw szajce włamywaczy, na której czele stoi osławiony bandyta Nocoń. Wstęp na rozprawę jest za biletami. Na rozprawę przybyli, jako świadkowie „koledzy" Noconia. Bramy sądu okręgowego karnego i wejście na salę rozpraw silnie obsadzone żołnierzami policyjnymi.

Trybunałowi przewodniczy s. s. o. dr Wajda, wotują s. s. o. dr Federowicz i s. s. o. dr Hubaczek. Oskarża prokurator dr Sozański.

Koło godziny 10 rano na salę wchodzą pod silną eskortą oskarżeni. Są to typy pospolitych bandytów, wśród nich zwraca uwagę wyzywającą postawą Nocoń, przyzwoicie ubrany i uczesany 28 letni młodzieniec.

Na ławie oskarżonych siedzą więc: Stanisław Nocoń, Fr. Galat, f. Boy, Wojciech Kapka, Wojciech Kościelniak, Marya Kościelniakowa, Anna Górkiewicz, Henryk Zieleniewski i Feiwel f. Feliks Gajer. Oskarżonych bronią: adw. dr. Goldblatt (Noconia i Annę Górkiewicz), adw. dr Gleitzman (Galata f. Boya), adw. dr. Meller (W. Kapkę), adw. dr Gottlieb (Kościelniaków), adw. dr. Schmidt (Zieleniewskiego) i adw. dr. Heski (Feiwla f. Feliksa Gajera).

Do rozprawy powołano 26 świadków, oraz będą odczytane protokoły 30 dalszych świadków.

Stanisław Nocoń, szewc z zawodu, bez zajęcia, ostatnimi czasy zamieszkały w Warszawie, oskarżony jest oto, że w nocy na 27 listopada 1918 r. w Dąbiu ze złośliwości strzelał z ostro nabitego rewolweru w izbie do bawiących się tam ludzi, podczas czego Kazimierz Kantorowicz i Wojciech Boroń odnieśli uszkodzenia cielesne, a Piotr Kantorek odniósł tak ciężką ranę, że zmarł wkrótce po jej odniesieniu.

Następnie St. Nocoń, Fr. Galat vel Boy, Wojciech Kapka i Wojciech Kościelniak oskarżeni są o to, że w nocy na 4 lipca 1919 w Nowym Targu włamali się do Powiatowej Kasy Oszczędności i skradli tam asygnaty pożyczki państwowej polskiej po 5.000 i 10.000 kor. w łącznej sumie 1 miliona koron, oraz gotówkę w banknotach i w monecie w łącznej sumie 334,346 K.

Marya Kościelniakowa oskarżona jest o to, że w czerwcu i lipcu 1919 w Nowym Targu, za jej poradą oskarżeni dopuścili się tej kradzieży.

Wreszcie Anna Górkiewicz, Henryk Zieleniewski i Feiwel f. Feliks Gajer, oskarżeni są o to, że w lipcu i w dalszych miesiącach r. 1919, nabywali pochodzące z tych kradzieży asygnaty polskiej pożyczki państwowej.

Nocoń na weselu.

Z powodu małżeństwa zawartego w dniu 26 list. 1918 przez Stefana Janocińskiego z Janiną z Śmiechów Janocińską, odbywały się gody weselne w Dąbiu w mieszkaniu Janocińskiej. Oprócz innych gości weselnych, bawili tam także Kazimierz Kantorowicz, Piotr Kantorek i Stanisław Nocoń, którzy zjawili się na tej zabawie weselnej, nie będąc wcale zaproszeni. Nocoń dzierżył rewolwer systemu „Steyer", którego odebrać mu nie odważył się Kantorowicz z obawy przed Noconiem. W czasie tańców, począł nagle Nocoń strzelać z tego rewolweru w sufit i oddał 4 do 5 strzałów. Dalszemu strzelaniu zapobiegł Janociński przez uspokojenie Noconia. Następnie atoli, kiedy goście weselni znajdowali się w izbie jadalnej — począł Nocoń znowu strzelać w sufit z powodu czego wedle zeznań Juliana Susuła powstała sprzeczka między Kantorowiczem i Noconiem. Za jakiś czas wybierał się Kantorowicz do domu i na odchodnem podawał Noconiowi rękę, a wtedy Nocoń zmierzył się rewolwerem wprost w głowę Kantorowicza, lecz chybił. Na to Kantorowicz pochwycił Noconia za rękę, w której trzymał rewolwer, przyczem Nocoń strzelił i zranił Kantorowicza w środkowy palec prawej ręki. **Gdy Kantorowicz począł uciekać** ku drzwiom, i kiedy był już we drzwiach, **przestrzelił mu Nocoń prawy bok i plecy** tak, że kula wyszła z przodu piersi obok ramienia. **Jeden strzał zranił także w nogę obecnego tam Wojciecha Boronia, a inny strzał położył trupem na miejscu Piotra Kantorka,** któremu kula przebiła głowę. Nocoń do czynu tego o tyle się przyznaje, że ze złości do Kantorowicza strzelił z rewolweru dlatego, że ten szedł ku niemu z nożem i zelżył go.

Włamanie do Powiatowej Kasy w Nowym Targu

W nocy na 4 lipca 1919 włamano się do powiatowej kasy oszczędności w Nowym Targu. Sprawcy dostali się do wnętrza budynku kasy oszczędności przez parkan z sąsiedniej realności, wyłamali kłódkę zamkniętej bramy wchodowej z podwórza budynku kasy i włamali się następnie do samej kasy. Krytycznego wieczoru widziano przed budynkiem kasy oszczędności kręcących się podejrzanych ludzi. Byli to ludzie obcy, i widocznie po dokonanem włamaniu natychmiast wyjechali z Nowego Targu, zabrawszy ze sobą zdobycz. Zaraz na drugi dzień po włamaniu zgłosił się w Suchej szynkarz Józef Lewinger u wachmistrza żandarmeryi z doniesieniem, że jakiś podejrzany mężczyzna zjawił się u niego na nocleg i chciał mu wręczyć celem przechowania do następnego dnia sumę 9000 kor., przyczem nieznajomy twierdził, że Kuligowi sprzedał konie za tę sumę. Wachmistrz puścił się w pogoń za tym nieznajomym i aresztował go. Był to Galat-Boy. Znaleziono przy nim większą kwotę pieniędzy. Boy nie umiał się wytłumaczyć z posiadanych pieniędzy, w końcu przyznał się do włamania w Nowym Targu i że dokonał tego z trzema wspólnikami z Bonarki, oraz że do tego czynu namówiła ich jedna kobieta. Jak się ściemniło, dokonali włamania w ten sposób, że Fr. Boy stał na czatach koło bramy, a jeden ze wspólników dostawszy się z realności Rajskiego przez parkan, od ogrodu kasy oszczędności, otworzył bramę od wewnątrz i wpuścił swoich spólników i że ci włamali się narzędziami do kasy i po zabraniu jej zawartości zbiegli — Poza miastem, względnie już za Sieniawą podzielono się łupem.

Obwiniony nazwisk spólników nie podał, ale kiedy policya warszawska ujęła w sierpniu 1919 niejakiego Henryka Zieleniewskiego, z powodu posiadania asygnat państwowych, skradzionych w Nowym Targu, wówczas Boy wyjawił nazwiska spólników i aresztowano wtedy Noconia, który po zbiegnięciu z powodu zbrodni morderstwa w Dąbiu, udał się do Warszawy i tam mieszkał pod fałszywem nazwiskiem Machowskiego, skąd robił „wycieczki" na włamania. Aresztowano także, jego kochankę Annę Górkiewicz. Również aresztowano Wojc. Kapkę i Wojc. Kościelniaka, oraz tego ostatniego żonę, która wiozła mężowi w ręcznej torbie narzędzia potrzebne do włamania.

Nocoń zaprzeczył i zaprzecza wszystkiemu i nie poczuwa się do winy i twierdzi stanowczo, że w ograbieniu kasy nie brał udziału. Inni obwinieni „wysypują" go jednak, a wielce obciążającym Noconia jest także list jaki Nocoń z końcem listopada 1919 napisał i wyrzucił okienkiem kaźni, celem doręczenia go jednemu ze spólników, a który to list został przejęty. Pisze on „koledze", aby zmusił Boya do odwołania wszystkiego co zeznał przeciw Noconiowi, a w szczególności, by zaprzeczył, że się obaj znają, przyczem grozi, iż w przeciwnym razie znajdzie sposobność do zemsty. Anna Górkiewicz zaprzecza także, by wiedziała o włamaniu. Boy jednak zeznaje, że wszyscy umawiali się jeszcze w czerwcu 1919 r., aby urządzić włamanie do kasy oszczędności w Nowym Targu, a Kościelniakowie badali rozkład jazdy. Bandyci sprzedawali częściowo skradzione asygnaty Gajerowi. Gajera wydał niejaki Vorzimmer, który podsłuchał w kawiarni „Elite" przy ulicy Grodzkiej w Krakowie, jak Gajer targował kupno asygnat polskiej pożyczki państwowej, które skradzione zostały w Nowym Targu przez obwinionych. Również aresztowano Annę Górkiewicz i Zieleniewskiego, którzy puszczali w obieg skradzione asygnaty. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych, którzy się wykręcają i nie poczuwają się do winy.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj. Będą przesłuchani świadkowie w sprawie zabójstwa w Dąbiu i włamania do powiatowej kasy oszczędności w Nowym Targu.

Sąd doraźny

Wczoraj przed sądem doraźnym w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, rozpatrywano sprawę 31-letniego Józefa Antonika f. Jaworskiego, stojącego pod zarzutem napadu rabunkowego. Przewodniczył r. s. o. Trzaskowski, wotowali r. s. o. Czernecki, r. s. o. Szczerba i r. s. o. Rechowicz. Oskarżonego bronił adw. dr Pągowski.

Antonik f. Jaworski, w towarzystwie dwóch jeszcze innych opryszków, o g. 6 wieczór napadł dnia 12 lutego br. na p. St. Kulinowskiego, kupca, stojącego w drzwiach sklepu przy ul. Sławkowskiej. Napastnik wyrwał z kieszeni p. Kulinowskiego portfel z kilkunastu tysiącami koron i zbiegł. Przed kilku dniami aresztowano Jaworskiego, przy którym znaleziono kilka portfeli z pieniędzmi, pochodzących z kradzieży. Poszkodowany p. Kulinowski rozpoznał w Jaworskim sprawcę napadu rabunkowego, również między skonfiskowanymi u bandyty portfelami znalazł i swój, w którym znajdowały się skradzione pieniądze. Antonik f. Jaworski na wczorajszej rozprawie wypierał się udziału w napadzie rabunkowym. Z zeznań świadków insp. policyi okazało się, że Jaworski stoi także pod zarzutem współudziału we włamaniu do sklepu jubilerskiego Głowackiego w Rynku gł., gdzie skradziono biżuterye wartości 300.000 K, oraz we włamaniu do konsumu Związku urzędników przy ul. Garncarskiej, gdzie skradziono towaru za 113.000 K. Oskarżony przyznał się do tych kradzieży, ale w dalszym ciągu wypierał się, by popełnił napad rabunkowy na p. Kulinowskiego i twierdzi, że w tym dniu był w Trzebini u swoich znajomych. Co do portfelu znalezionego przy nim oświadczył, że kupił go od kolegi więziennego, niejakiego Męskiego. Przesłuchany Męsko, który znajduje się w więzieniach św. Michała i stoi pod zarzutem licznych włamań, zeznał rzeczywiście, że Jaworskiemu sprzedał ten portfel, jednak data sprzedaży, podana przez Męskiego, grubo nie zgadza się z datą podaną przez oskarżonego. Jaworski, jest to zdeklarowany typ bandyty. Ma on na sumieniu życie ludzkie, gdyż przed kilku laty popełnił zabójstwo. Został wtedy skazany na 5 lat więzienia, jednak kary nie odsiedział, gdyż na mocy amnestyi została mu reszta kary darowana i wyszedł na wolność. Nie cieszył się jednak długo wolnością, gdyż za liczne kradzieże, a ostatnio za napad rabunkowy został znowu aresztowany.

Obrońca obwinionego adw. dr Pągowski postawił wniosek, aby wezwano świadków na okoliczność, że w dniu krytycznym Jaworski był w Trzebini. Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrońcy i zawezwał drogą telegraficzną postawionych przez adw. dra Pągowskiego odwodowych świadków, mieszkających w Trzebini. Wskutek tego **rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego na godz. 9 rano.**

KRONIKA

Kraków, 7 kwietnia.

Smalec i magistrat krakowski

Z magistratu otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W jednym z dzienników miejscowych pojawił się artykuł, w którym podano, że w grudniu ub. roku nadeszło pod adresem magistratu krakowskiego do Puzappu 9 i pół wagonu smalcu, którego magistrat mimo braku tłuszczów w mieście zaniedbał wykupić, wskutek czego Puzapp był zmuszony smalec przydzielić wojskowości. Wobec tego magistrat wyjaśnia, że od sierpnia 1919 r. do pierwszych dni kwietnia b. r. magistrat nie otrzymał żadnego przydziału tłuszczu dla ludności. Od kilku miesięcy z rzędu prezydyum miasta bądź w drodze interwencyi osobistej w Warszawie, bądź też w formie pism i telegramów, ustawicznie czyniło o przydział tłuszczu starania, a ministerstwo aprowizacyi wskutek braku tego artykułu nie mogło zadość uczynić tym żądaniom. Dopiero bezpośrednio przed świętami Wielkanocnemi ministerstwo telegramem, otrzymanym w dniu 31 marca zawiadomiło prezydyum miasta o dysponowaniu 3 wagonów tłuszczu roślinnego dla ludności Krakowa. Natychmiast też magistrat zarządził sprzedaż tego artykułu przez sklepy rejonowe i konsumy. W dniu 2 b. m. magistrat otrzymał drugą depeszę z min. aprowizacyi, że **„tłuszcz powyższy wydawany być winien w pierwszym rzędzie na potrzeby robotników"**. Tylko tej okoliczności, że dyspozycya pierwsza natychmiast została wykonana, przypisać należy, że ogół ludności na święta przynajmniej minimalną ilością tłuszczu został obdzielony.

Wkońcu w interesie prawdy zaznacza się, że w czasie od marca do lipca ub. roku odebrał magistrat i rozdzielił między ludność około 30 wagonów smalcu amerykańskiego. W miesiącu lipcu 1919 r. przydzielono magistratowi najprzód 5 a następnie 4 dalsze wagonu tegoż smalcu, z których magistrat zaledwie część mógł odebrać, albowiem ludność mając wówczas dostateczne zapasy smalcu, a nadto posiadając do dyspozycyi inne tłuszcze po względnie umiarkowanej cenie, smalcu amerykańskiego nie chciała kupować. Wobec nagromadzonych zapasów i braku miejsca w chłodni miejskiej, **magistrat obawiając się zepsucia w porze letniej tego artykułu, nie mógł korzystać z przydziału,** zastrzegając sobie prawo poboru na jesień, zwłaszcza, że zapowiedziane były dalsze stałe przydziały, które, niestety, jak powyżej zaznaczono, w porze jesiennej zawiodły.

Dodać wreszcie należy, że prezydyum miasta telegramem z 2 bm. odniosło się do min. aprowizacyi o natychmiastowe uzupełnienie deputatów tłuszczów dla robotników.

* * *

Powyższy komunikat magistratu jest wprost niesłychany. Przedewszystkiem, kto widział tę „minimalną ilość tłuszczu", którą magistrat przed świętami rzekomo rozdzielił między ludność? Był tłuszcz roślinny, ale w sklepach prywatnych po cenach paskarskich (84 K za funt), zaś w sklepach miejskich i w konsumach może protegowani dostali, ale ogół ludności na święta nic nie otrzymał.

Jeszcze jaskrawszym jest drugi szczegół, mianowicie że magistrat nie korzystał z przydziału tłuszczu dla braku miejsca w chłodni. To przechodzi wszelkie pojęcie! Na to wydano miliony na adaptacye w rzeźni, aby nie było w chłodni miejsca na tak ważny artykuł, jak tłuszcze. Według rozumowania magistratu Kraków nie mógłby w lecie wogóle mieć tłuszczów, bo i słonina i masło w lecie psują się.

Nie rozczuli nas zapowiedziana w komunikacie czułość magistratu o los robotników. Znamy z praktyki, jak magistrat nawet w rzeczach, które podlegają jego kompetencyi, postępuje wobec robotników. Słowa, słowa i tylko słowa.

Rękawka

Podnóża mogiły Krakusa tak zwane Krzemionki na Podgórzu zaroiły się wczoraj, jak zwyczajnie w trzeci dzień świąt wielkanocnych, mnogim i barwnym tłumem, który spełnia co roku obrzędy tradycyjne. Z dawnego jednak święta tradycyjnego słabe już dziś tylko pozostały ślady. Nawet i muzyki nie było słychać, tylko kataryniki wygrywały stare, austryackie czasy, pamiętające melodye, a papugi i krzywonosy wyciągały dziewczętom losy szczęścia. Na wzgórzu koło kościółka i na drodze na Krzemionki ustawili przekupnie stragany z piernikami i zabawkami, w których dziatwa zakupywała pamiątki z „Rękawki". Do zamierzchłej przeszłości należą dawne igrzyska ludowe, w których to śmiałek spinający się na słup, dotarłszy do celu, otrzymywał w nagrodę nowe ubranie lub inne prezenty. Tego roku tego nie było — zapomniał o tradycyi ludowej magistrat krakowski. A szkoda, bo tłumnie przybyli mieszkańcy naszego grodu na „rękawkę" i spotkało ich rozczarowanie.

Chleb kontyngentowy po 50 dkg na osobę, w cenie po 6 K 30 h za 1 kg będą wydawały konsumy i piekarnie od piątku 9 bm. za odłączeniem 70 górnego kuponu legitymacyi zbiorowej. Ludność żydowska wyłączoną jest od poboru chleba w tym tygodniu, gdyż na odcinek 70 otrzymała już macę.

Przyjazd misyi francuskiej do wysyłania robotników rolnych do Francyi. Wczoraj przyjechała do Krakowa z polecenia francuskiego ministerstwa okolic oswobodzonych misya francuska dla zawierania kontraktów z robotnikami rolnymi w zachodniej Małopolsce. Misya pracuje w ścisłem porozumieniu z rządem polskim i z jego upoważnienia w myśl konwencyi polsko-francuskiej, zatwierdzonej przez sejm polski. Misya, na czele której stoi p. Machwitz, otworzy biuro w krótkim czasie w lokalu państwowego urzędu pośrednictwa pracy. Dzień otwarcia biura dla interesowanych zostanie w swoim czasie ogłoszony. Na razie żadnych zgłoszeń się nie przyjmuje, kandydaci na wyjazd powinni wyczekiwać osobnych zawiadomień ze strony urzędów pośrednictwa pracy.

Płace pracowników tramwajowych. Z organizacyi tramwajarzy w Krakowie otrzymujemy następującą notatkę: Ponieważ w jednym z dzienników krakowskich doniesiono, że pracownicy tramwajowi po obecnej podwyżce otrzymują płace od 2000 do 3000 marek, zaś w „Illustrowanym Kuryerze codziennym" z dnia 2 kwietnia Nr. 92 podano wiadomość, że pracownicy tramwajowi żadnej podwyżki nie otrzymali — Związek pracowników tramwajowych w Krakowie wyjaśnia, że pracownicy otrzymali żądane podwyżki, jednak nie w wysokości powyżej wymienionej, albowiem po obecnej powyżce pracownik tramwajowy otrzymuje przeciętnie 1500 marek pensyi miesięcznej.

Z teatru „Bagatela". Zapowiedziana na dzisiaj premiera „Sprawy Kajsera" obudziła żywe zainteresowanie w mieście, ujawniające się w ogromnym pokupie biletów zarówno na pierwsze jak i drugie przedstawienie nowości. Do podniecenia zaciekawienia przyczyniły się ogromna entuzyastyczne odgłosy prasy warszawskiej, które z racyi dwudziestego zapełnionego spektaklu wypisała pochwalne sprawozdania podnoszące świetną budowę komedyi, bogactwo typów i podkład satyryczny krotochwili utrzymany w granicach właściwych. „Sprawa Kajsera" na scenie „Bagateli" odegraną będzie świetnie, z należytym temperamentem i humorem. Zapewnia to obsada wyborna uwzględniająca farsowych aktorów naszej sceny, oraz reżyserya wyborna, którą niejednokrotnie już udowodniła specyalny nerw w kierunku prowadzenia takich rzeczy lekkich i umiejętność wydobywania z nich maksimum wesołości.

Z Teatru powszechnego komunikują: Dziś premiera ślicznej operetki polskiej St. Malinowskiego „Kwiat paproci". Melodyjna, na najlepszych francuskich mistrzach kształcona, a korzystająca z bogatych motywów swojskich, muzyka, barwne libretto, mnogość wybornych tańców i egzotyczne tło tej nowości, składają się na niezmiernie interesującą i przepiękną całość. Reżyserye nowej operetki prowadzi p. Lalewicz, batutę dzierży kap. Barański, bogate ewolucye i tańce ułożył p. Koszutski, słowem, premiera tej pierwszej polskiej rodzimej operetki na dużą artystyczną skalę, będzie nader przedniem wzbogaceniem repertuaru naszego w dziale wytwornej i subtelnej operetki. „Kwiat paproci" graną będzie cztery razy z rzędu: dziś, jutro, w piątek i sobotę. Autor libretta p. Wójcicki i kompozytor dzieła p. Malinowski będą obecni na premierze dzisiejszej. Główne role odtworzą pp. Brzozowska, Harasimowicz, Zimajer, Lelewicz, Miller, Minowicz i in.

Kredyt ulgowy dla drobnych przemysłowców. Komisya kredytowa Obwodu krakowskiego (ul. Floryańska 15) na ósmem posiedzeniu dnia 26 marca br. przyznała 9 rękodzielnikom, względnie drobnym przemysłowcom kredyt ulgowy w łącznej kwocie 45.000 Mk., nadto przekazała 3 sprawy większych przedsiębiorstw Komisyi Głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w kwocie 165.000 Mk. — Następne posiedzenie Komisyi odbędzie się w kwietniu b. r.

Napad rabunkowy. Do policyi krakowskiej doniósł wczoraj Józef Sawicki, szofer z Krzeszowic, że w drugie święto, na drodze poza Krakowem, prowadzącej do Proszowic, napadło na niego 4 bandytów, uzbrojonych w karabiny i powaliwszy go na ziemię, grożąc zastrzeleniem, zabrali 800 rubli, oraz 550 K, poczem zbiegli.

Amator cudzego palta. Wczoraj rano w cukierni Noworolskiego w Sukiennicach, p. Fr. Marschalowi, skradł jakiś porządnie ubrany jegomość paltot wartości 4000 K. Ponieważ w palcie były klucze i dokładny adres mieszkania, pan Marschal, obawiając się, by amator cudzej własności przypadkiem nie pofatygował się do jego mieszkania po dalszy towar, udał się co prędzej do domu. W drodze spotkał maszerującego w skradzionym płaszczu jegomościa i kazał go aresztować. Na policyi wyszło na jaw, że amatorem cudzego palta jest 53-letni Józef Jeczena, zamożny kupiec z Brodów.

Skromna bufetowa. Właściciel restauracyi przy ul. Floryańskiej p. Niedziałek, przyjął na podstawie anonsu pod „skromna", jako bufetową, 18-letnią Sabinę Mazurkiewicz. Dziewczyna na drugi dzień po objęciu służby, posunęła się tak daleko w swojej „skromności", że skradła chlebodawcy 1000 marek i 200 K, oraz rozmaite przedmioty. „Skromną" dziewczyną zajęła się policya.

Zginęło dziecko. Wczoraj doniosła p. Chrzanowa, że jej 5-letnia córeczka Jadwisia, zginęła na plantach i dotąd nie powróciła do domu. Pani Chrzanowa mieszka przy ul. Felicyanek l. 27.

Kradzież w pociągu. W pociągu pospiesznym na przestrzeni między Lwowem a Krakowem skradziono w przedziale sypialnym p. Ludwikowi Majulikowi walizę z rzeczami wartości 20.000 K.

Amatorzy kóz i świnek. Za kradzież kozy na szkodę p. Jakóba Rapacza w Podgórzu, aresztowano Zygmunta Biskupa. Biskup wraz z żoną i synem Stanisławem skradli kozę z pastwiska i zabiwszy ją zjedli w pierwszy dzień Świąt. Szkoda wynosi 1200 kor. — Do policyi doniosła p. Magdalena Procner, zamieszkała w III bastyonie, że skradziono jej dwie kozy wartości 4000 kor. — W Zakrzówku odebrano od amatora wieprzowiny, małą świnkę, po którą może się właściciel zgłosić w inspektoracie policyi „Zakrzówek".

Czy święta obowiązują koszary wojskowe? W niedzielę Wielkanocną o godzinie 11 przed południem na dziedzińcu koszar im. Bema przy ul. Rakowickiej w Krakowie ku wielkiemu zgorszeniu przechodzącej publiczności ćwiczono oddział żołnierzy z karabinami.

Spęd bydła w Krakowie. Na targ od 27 marca do 2 kwietnia b. r. spędzono buhaji 124, wołów 32, krów 162, jałówek 185, cieląt 1450, nierogacizny 941, razem 2894 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 2600 do 4000 K, woły od 2700 do 4000 K, krowy od 1800 do 4100 K, jałownik od 2500 do 4000 K, cielęta od 2200 do 3800 K, nierogaciznę od 6300 do 7100 K, bitej zaś wagi nierogaciznę od 6400 do 9200 K. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2862 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 32 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przesłym tygodniu było o 130 cieląt więcej, zaś mniej o 116 bydła, 22 barany i 396 nierogacizny, czyli o 404 sztuk mniej.

—ooo—

Z POLSKI

Dar narodowy dla J. Piłsudskiego. Wpłynęło do kasy Głównego Komitetu: prof. J. Danysz 500 Mk, Sąd pokoju XXIV okr. 50 Mk, Koło młodzieży w Garbowie 185 K, 13 Mk, Rb 4, por. M. Fulnyk 25 Mk, baon zapasowy 33 p. p. Łomża 1435·15 Mk, Z. Załęski 50 Mk, F. Bielicki 100 Mk, Komisya kasowa D. O. G. Grudziądz 1120 Mk, komp. sztabu D. O. G. Grudziądz 275·84 Mk, komp. przewoz. D. O. G. Pomorze 146 Mk, Koło młodzieży w Bledzewie 115·50 Mk, dzieci klubu „Dziecinea" 50·50 Mk, J. Biernacki 25 Mk, Adam i Joanna Kos 100 Mk, por. F. Kwiatek 40 Mk, Zw. młodzieży Łabuński 50 K, prac. b. kursów dla dorosłych 80 Mk, dzieci szk. pow. Bulkow. 19·50 Mk, Koło Polsk. Str. Ludowego (Rozmizow) 303 K, 79 Mk, 3 Rb, 11 dyw. piech. 1360·25 Mk, 40 K, dr Tadeusz Jackowski 2000 Mk, zebranie w Włodzimierzu Wołyńskim 650 Mk, 930 Rb.

Z Limanowy donoszą nam: Tartak parowy firmy Józefa Myszkowskiego i Abrahama Schreibera w Tymbarku, dopuszcza się nadmiernego wyzysku nieletnich chłopaków pracujących przy obróbce drzewa. Praca tych młodocianych robotników trwa od godz. 7 rano do 7 wieczorem (z przerwą obiadową) za 10—15 koronowem wynagrodzeniem. Robotnicy tego tartaku nie otrzymują żadnej aprowizacyi ze strony przedsiębiorstwa, a z otrzymanych zarobków wyżyć absolutnie nie mogą, albowiem samo śniadanie kosztuje w Tymbarku 10 K, a 100 kg zboża 3.000 K i wyżej. Wobec żądań robotników p. Schreiber zajmuje stanowisko nieprzychylne, a dopominającym się podwyżki zarobków grozi wyrzuceniem z pracy! Robotnicy radzą p. Schreiberowi, aby obchodził się z nimi grzecznie i ludzi nie krzywdził tak, jak to postąpił z jednym z robotników, który dopominał się zupełnie słusznie, sprawiedliwego wynagrodzenia.

—ooo—

Przegląd społeczny

Umowa cennikowa robotników budowlanych zawarta dnia 12 marca 1920 pomiędzy Stowarzyszeniem przemysłowem cechowem majstrów murarskich, ciesielskich w Krakowie z jednej, a między Związkiem robotników budowlanych w Polsce z siedzibą w Krakowie z drugiej strony:

1) Płaca dzienna murarza, cieśli wynosi za godzinę od 6.25 Mk do 7.50 Mk, czyli od 50 do 60 marek dziennie.

b) Płaca dzienna pomocnika starszego wynosi za godzinę od 3.75 Mk do 4.50 Mk, czyli od 30 do 36 marek dziennie.

c) Płaca dzienna pomocnika młodszego i pomocnicy wynosi od 2.50 Mk do 3.25 Mk, czyli od 20 do 26 marek dziennie.

2) Czas pracy: a) 8-godzinny dzień pracy musi być przestrzegany tak ze strony robotników, jak i PT. pracodawców.

b) W sobotę praca trwa do godziny 2 popołudniu. O tej godzinie ma nastąpić wypłata.

3) Ponieważ praca jest płacona wedle godzin, winni robotnicy przestrzegać, aby lekkomyślnie nie opuszczali pracy, codziennie do pracy punktualnie się stawiali, a nie narażali pracodawców na przymusową zapłatę sił pomocniczych, które to siły pomocnicze muszą być w odpowiedniej ilości utrzymane na budowie.

4) Na wypadek przymusowego bezrobocia spowodowanego bez winy robotników, jak np. nieszczęśliwego wypadku na budowie, braku materyału budowlanego, braku sił pomocniczych, świąt żydowskich lub tp., otrzymują robotnicy pełną płacę.

5) W razie wysłania robotnika poza okręg Krakowa do pracy, otrzymuje tenże płacę tejże samej wysokości co i w Krakowie, jednak ma otrzymać mieszkanie i dostateczne wyżywienie.

W razie niemożliwości dostarczenia żywności i mieszkania otrzymać ma robotnik 50 procent dopłaty.

6) We wszystkich sprawach spornych, a wynikłych ze stosunku pracy rozstrzyga Sąd polubowny, złożony z równej ilości członków, tak ze strony P. T. pracodawców jak i robotników, wybranych przez osobne zgromadzenia.

Umowa powyższa jest tymczasową i obowiązuje od dnia 1 kwietnia 1920 roku z tem, że od dnia 1 marca 1920 robotnicy otrzymują 25-procentowy dodatek spowodowany zmianą relacyi koronowej.

Kraków, 30 marca 1920 r.

Za stowarzyszenie przemysłowe cechowych majstrów murarskich i ciesielskich w Krakowie: Józef Karwat (budowniczy), Leopold Karolla, Walenty Dudek, Franciszek Stankiewicz, Stanisław Czechowicz, Stanisław Skawiński, Franciszek Peterek, Stanisław Zakulski.

Za związek robotników budowlanych w Polsce: Antoni Folewka, Gustaw Krzemiński, Roman Boligłowa, Stanisław Sawicki, Wincenty Nożyński, Jan Zięba.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Wydziału krak. Rady Robotniczej odbędzie się we środę d. 7 bm. o g. 7 wieczór w lokalu sekretaryatu R. R. Wzywa się członków o bezwarunkowe przybycie.

Sekretaryat R. R.

Komisya oświatowa Rady Robotniczej krakowskiej urządza w piątek 9 kwietnia o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5, II p., I odczyt na temat: „Teorye bolszewizmu“. Odczyt wygłosi tow. dr Józef Drobner. Wstęp na salę bezpłatny.

Konferencya Centralnego Wydziału Kobiecego P. P. S. Członkinie C. W. K. przybywające na konferencyę 10 i 11 kwietnia zechcą się zgłaszać: Dunajewskiego 5, oficyny lewe, III p., na prawo, gdzie odbywać się będzie dyżur przez cały piątek i w sobotę do południa.

Komisya Kobieca P. P. S. w Krakowie.

Konferencya okręgowa P. P. S. w Krośnie odbędzie się 11 kwietnia. Na porządku dziennym: Sytuacya polityczna w kraju, kongres partyjny, prasa i wnioski.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Miłosierdzie“ Rostworowskiego.
Czwartek: „Ponad śnieg“ Żeromskiego.
Piątek: „Miłosierdzie“ Rostworowskiego.
Sobota: (Nowość) „Nawrócenie kapitana Brassbound'a“ B. Shaw'a.

Teatr „Bagatela“.

Środa: „Sprawa Kaisera“ (nowość).
Czwartek: „Sprawa Kaisera“.
Piątek: „Sprawa Kaisera“.
Sobota: o 4-tej pop. Przedstawienie dla dzieci.

Teatr powszechny

Środa: „Kwiat paproci“ (nowość).
Czwartek: „Kwiat paproci“.

Operetka w Nowościach.

Środa: „Manewry jesienne“.
Czwartek: „Rozwódka“.
Piątek: „Nietoperz“ (premiera).
Sobota: „Nietoperz“.
Niedziela pop.: „Manewry jesienne“.
Wiecz.: „Nietoperz“.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Czwartek: Stanisław Ryszard Stande: Najmłodsi w poezyi polskiej (z recytacyami).
Piątek: Stanisław Ryszard Stande: Wieczór autorski.
Sobota: prof. Dr Józ. Reiss: Verdi: Traviata (z ilustr. muz.).

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha).

Środa: art. dram. J. Nowacki: „Warszawski obóz poetycki Pikadorczyków“, część II (godzina recytacyi).
Czwartek: prof. dr. J. Flach: „Sławne pary kochanków“: Marya Stuart i Rizzio.
Piątek: prof. dr. J. Flach: „Sławne pary kochanków“: Słowacki i Śniadecka.
Sobota: dr. W. Bełza: „Obrazki i typy ze starej Warszawy“.
Niedziela: dr. W. Bełza: „Z młodzieńczych lat Szopena“.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej S[...] Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukar[...] [...]owej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).